Amerykańska krucjata: Pete Hegseth i polskie analogie

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje myśl polityczną Pete'a Hegsetha, który definiuje 'amerykańską krucjatę' jako bezkompromisową walkę o przywrócenie fundamentów amerykanizmu. Autor dekonstruuje współczesne zagrożenia dla suwerenności, takie jak globalizm czy radykalny enwironmentalizm, przeciwstawiając im wizję republiki konstytucyjnej opartej na prawach nadanych przez Boga. Kluczowym elementem wywodu jest poszukiwanie analogii między amerykańskim dążeniem do wolności a polskim dziedzictwem historycznym – od wiktorii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego po fenomen Solidarności. To studium obrony cywilizacji Zachodu przed ideologicznym rozmyciem, w którym mur graniczny i narodowa tożsamość stają się kluczowymi bastionami bezpieczeństwa.

This text analyzes the political thought of Pete Hegseth, who defines the "American Crusade" as an uncompromising struggle to restore the foundations of Americanism. The author deconstructs contemporary threats to sovereignty, such as globalism and radical environmentalism, contrasting them with a vision of a constitutional republic based on divinely given rights. A key element of the argument is the search for analogies between the American quest for freedom and the Polish historical legacy—from John III Sobieski's victory in Vienna to the Solidarity movement. This is a study of the defense of Western civilization against ideological dilution, in which the border wall and national identity become key bulwarks of security.

Artykuł analizuje retorykę Pete'a Hegsetha, amerykańskiego komentatora, który posługuje się figurą "krucjaty" do opisu walki o zachowanie amerykańskich wartości. Hegseth postrzega współczesne "lewactwo" jako zagrożenie dla fundamentalnych zasad, takich jak prawa nadane przez Boga i konstytucyjny nacjonalizm obywatelski. Autor artykułu bada, w jaki sposób Hegseth wykorzystuje uproszczone równania memów politycznych do mobilizacji zwolenników,

zestawiając je z polskimi analogiami historycznymi i kulturowymi, takimi jak bitwa pod Wiedniem i ruch "Solidarność". Analizie poddane zostają również specyficzne elementy programu Hegsetha, jak obrona suwerenności, krytyka globalizmu i ochrona tradycyjnych wartości. Artykuł bada, czy ta amerykańska krucjata może znaleźć oddźwięk w Polsce, uwzględniając różnice w mentalności i preferując ton zwycięski, lecz pozbawiony buńczuczności, odwołujący się do tradycyjnych wartości i odpowiedzialności.

SŁOWA KLUCZOWE

Pete Hegseth | amerykańska krucjata | amerykanizm | nacjonalizm obywatelski | suwerenność | E pluribus unum | globalizm | enwironmentalizm | republika konstytucyjna | mur graniczny | Jan III Sobieski | Solidarność | Izrael | poprawność polityczna | prawa nadane przez Boga

Amerykańska krucjata: walka o fundamenty Zachodu

Amerykańska krucjata. Tak, użyję słowa, które celowo gryzie w ucho, bo o to właśnie chodzi. Krucjata nie jest tu nostalgicznym ornamentem, lecz potężną ramą mobilizacyjną – totalną, pełnoskalową walką o „słuszną sprawę wolności człowieka”. Hegseth przywraca tej figurze status politycznej liturgii mobilizacji, wyrywając ją z jałowego żargonu think tanków. Model jest brutalnie prosty: istnieje nienaruszalny rdzeń, czyli amerykanizm jako bezwarunkowa wierność ideałom założycielskim, oraz istnieje strukturalny przeciwnik, którego Hegseth syntetyzuje w słowie „lewactwo”. To nie jest subtelna różnica programowa; to diagnoza egzystencjalna. Dlatego retoryka sięga do najgłębszych archetypów. „Great Crusade” generała Eisenhowera, mająca wyzwolić Europę spod nazistowskiej tyranii, nie była przecież metaforą na pokaz, lecz zawołaniem do zadań o najwyższej stawce. „Za chwilę wyruszycie na Wielką Krucjatę… oczy całego świata są zwrócone na was” – brzmiał rozkaz z 6 czerwca 1944 roku. To nie był slogan. To było wezwanie do historii.

Stuprocentowy Amerykanin: dziedzictwo patriotyzmu

W tej logice pobrzmiewa echo głosu Theodore’a Roosevelta, patrona żelaznej lojalności obywatelskiej. „W kraju nie ma miejsca dla pięćdziesięcioprocentowego Amerykanina” – grzmiał, gdy budował etos obywatelstwa totalnego, wolnego od „łącznikowych” tożsamości, które rozszczepiają wspólnotę. Roosevelta trzeba czytać jako architekta nacjonalizmu obywatelskiego, którego program można streścić brutalnie prosto:

pełna asymilacja do porządku konstytucyjnego, brak podwójnej lojalności, jeden sztandar. To jest genealogia figury „fifty-fifty American”, którą Hegseth z pogardą określa mianem „squishes”, czyli miękiszonów epoki pozorów. I tak, brzmi to surowo, ale przywraca elementarną zasadę: wspólnota polityczna jest wspólnotą zobowiązań, a nie katalogiem roszczeń.

Hegseth uderza w progresywne „izmy”

thoughtThe user wants a linguistic correction of a Polish academic text.I need to:1. Correct spelling errors.2. Correct grammatical errors.3. Correct punctuation errors.4. Correct typos.5. Replace non-existent words with correct Polish equivalents.6. Maintain the academic style and terminology.7. Return ONLY the corrected text, no comments or formatting.

Analysis of the text:- "Multikulturalizm w ujęciu Hegsetha to nie wielokulturowość jako fakt, lecz doktryna tożsamości, która przestawia wajchę z „E pluribus unum” na „E pluribus mnóstwo”." -> "przestawia wajchę" is a bit colloquial, but the prompt says to keep the style. However, "wajcha" is very informal. Maybe "przesuwa punkt ciężkości"? But the prompt says "keep original style". Let's look for actual errors first.- "Environmentalizm" -> This is an anglicism. In Polish, it should be "Enwironmentalizm" or "Ekologizm". Given the context of "Green New Deal", "Ekologizm" or "Enwironmentalizm" is better. "Environmentalizm" is often considered a non-existent word in standard Polish (should be "enwironmentalizm").- "inżynieryjność" -> This is a bit of a neologism. "Zmysł inżynieryjny" or "podejście inżynieryjne" is better.- "wajchę" -> "akcent" or "punkt ciężkości" fits academic style better.- "każe mówić" -> "nakazuje mówić" or "każe się mówić".- "brązowych twarzy... brązowym głosem" -> This is a translation of a quote, it's fine.- "Projektu 1619" -> Correct.- "bon mot" -> Correct.- "prakseologia" -> Correct.

Let's refine the text:1. "przestawia wajchę" -> "przesuwa punkt ciężkości" (more academic).2. "Environmentalizm" -> "Enwironmentalizm" (correct Polish spelling of the term).3. "inżynieryjność" -> "zmysł inżynieryjny" (correct Polish term).4. "każe mówić" -> "nakazuje mówić" (more formal).

Wait, the prompt says "USUWAJ nieistniejące słowa"."Environmentalizm" -> "Enwironmentalizm"."Inżynieryjność" -> "Zmysł inżynieryjny".

Let's check for other errors."Multikulturalizm w ujęciu Hegsetha to nie wielokulturowość jako fakt, lecz doktryna tożsamości, która przesuwa punkt ciężkości z „E pluribus unum” na „E pluribus mnóstwo”.""Stąd bierze się jego polemika z prądami redefiniującymi historię USA, od „Projektu 1619” po wojnę o język, w której każda nazwa hybrydyzuje obywatelstwo.""„Poprawność polityczna to tyrania z manierami” – bon mot Charltona Hestona, choć przesadzony, trafnie oddaje doświadczenie ludzi, którym z dnia na dzień zmienia się słownik i którym nakazuje się mówić w tempie dekretów.""Enwironmentalizm jawi się z kolei jako

sekularyzacja apokalipsy.""Hegseth idzie jednak dalej, widząc w tym zjawisku atak na męskie cnoty: sprawczość, obronność, zmysł inżynieryjny, a także na ład, który lokuje je w konkretnych zadaniach społecznych."

Final check:- Orthography: OK.- Grammar: OK.- Punctuation: OK.- Typos: OK.- Non-existent words: "Environmentalizm" -> "Enwironmentalizm", "Inżynieryjność" -> "Zmysł inżynieryjny".- Style: Academic maintained.

One more thing: "wajchę" is

MAGA i polska tradycja: wspólnota wartości

Czy to wszystko jest tylko amerykańskim spektaklem? Bynajmniej. Mamy bowiem polską analogię mocy, jaką kultura i wiara wnoszą w politykę, rozpiętą od Wiednia 1683 roku po Gdańsk 1980 roku. Sobieski, który zatrzymuje osmański marsz na Europę, to także mit mobilizacyjny współczesnej prawicy amerykańskiej, i nie jest to bynajmniej fantazja bez pokrycia. Bitwa pod Wiedniem była strategicznym zwrotem, a polska husaria – owszem, skrzydlata i, rzecz jasna, legendarnie skuteczna – pozostaje w pamięci jako symbol cywilizacyjnej obrony. W XX wieku tę rolę przejęła „Solidarność", sprzęgnięta z magisterium Jana Pawła II. To moralne przywództwo, łącząc religię i prawo naturalne, „odczarowało" sowieckie imperium i rozmontowało jego strukturalny strach. Dwie sceny, Kahlenberg i Stocznia, to polskie rozdziały tej samej opowieści. Kultura i religia potrafią dźwignąć politykę z poziomu pragmatyki na poziom sensu, a Hegseth z lubością sięga do obu tych przykładów.

Szkoła i kultura: główne pola bitwy o tożsamość

W algebrze memów politycznych globalizm jest antytezą zdrowej globalizacji. Ta druga to proces technologiczny i gospodarczy; ten pierwszy to ideologia instytucji, które wyrywają politykę z rąk wspólnot narodowych, by podać ją pod postacią bezosobowych „komisji dla wszystkich i nikogo". Hegseth, jak każdy realista, przedkłada sojusze twarde, ograniczone i rozliczalne nad federacje miękkie, mgliste i samopowielające się. Owszem, jego ataki na NATO i ONZ brzmią dla europejskiego ucha jak herezja, lecz sedno sporu pozostaje boleśnie realne. Gdzie kończy się współpraca, a zaczyna delegowanie suwerenności w tryb autopilota?

Globalizm vs. globalizacja: ideologia kontra rynek

W tej narracji Trump staje się naczelnym krzyżowcem (Crusader in Chief). Jego zwycięstwo z 2016 roku było cudem – „rebelią czerwonych czapek", jak ujął to Hegseth. Nie chodziło o styl, tweety czy charakter, lecz o brutalną diagnozę: tylko bezkompromisowy lider mógł wstrząsnąć machiną elit. Trump nie przepraszał za obronę Ameryki. Hegseth mówi jasno: albo ofensywa, albo śmierć Republiki.

Donald Trump: katalizator narodowego odrodzenia

Druga linia frontu – Izrael. Dlaczego? Ponieważ jest on żywym dowodem, że cywilizacja Zachodu może przetrwać w świecie, który chce ją unicestwić. To cierń w oku islamistów, marksistów kulturowych i wszystkich tych, którzy pragną dowieść, że wolność nie ma prawa bytu pośród wrogiego oceanu. Jeśli Izrael padnie, upadnie sama idea Zachodu. Polska rozumie to instynktownie, wszak sama była kiedyś samotną wyspą wolności, zakleszczoną między totalitaryzmami XX wieku.

Izrael: bastion i symbol przetrwania Zachodu

Elitaryzm w tej ramie nie jest doskonałością, lecz mentalnością wyższości ubraną w obyczajową cenzurę. „Poprawność polityczna to tyrania z manierami" — brzmiał bon mot Charltona Hestona. Jest w nim, owszem, przesada, ale trafnie oddaje on doświadczenie ludzi, którym zmienia się codzienny słownik i którym nakazuje się mówić w tempie dekretów. Gdy medium staje się platformą, a platforma moderatorem poglądów, wolność słowa uczy się chodzić w kolcach.

Elity i poprawność polityczna krępują naród

„The Wall" – mur. Dla Trumpa to mur na granicy z Meksykiem, dla Polski – zapora na granicy z Białorusią i Rosją. W obu przypadkach chodzi jednak o coś więcej niż tylko o migrację, bowiem mur jest przede wszystkim symbolem suwerenności. Staje się on twardym komunikatem: „Mamy prawo decydować, kto wchodzi, a kto nie". Amerykanie bronili swojego Południa, Polacy dziś bronią Wschodu. Dlatego mur jest czymś więcej niż inżynierią – to manifestacja polityczna.

Mur na granicy: fizyczny fundament suwerenności

Rdzeniem amerykanizmu w ujęciu Hegsetha jest twardy kręgosłup aksjologiczny, którego fundamenty stanowią „prawa nadane przez Boga” oraz „równa sprawiedliwość”. Z nich logicznie wyrastają wolności wynikające z I i II poprawki, mechanizmy kontroli rządu i prymat osoby nad kolektywem. To nie jest żadna „teokracja”, lecz fundamentalne pytanie o źródło praw. W tej filozofii państwo nie jest dawcą, lecz jedynie strażnikiem; jeśli o tym zapomina, staje się uzurpatorem. Przekładając to na grunt polski, amerykanizm jest konstytucyjnym nacjonalizmem obywatelskim. Dlatego Hegseth nie ufa „demokracji” jako sloganowi, gdyż tyrania większości bez konstytucyjnych bezpieczników może znieść wolność jednostek. Republika konstytucyjna ma temu zapobiec. To cała nauka o instytucjach w pigułce.

Prawo naturalne i wiara legitymizują amerykanizm

Mechanika Pete’a Hegsetha to w istocie algebra memów politycznych. Jego metoda polega na „przepisywaniu świata” na proste równania, które można skandować na wiecu i wkleić do podręcznika retoryki. Multikulturalizm plus lewactwo równa się rasizm, czyli „E pluribus racism”. Ochrona przyrody plus lewactwo równa się enwironmentalizm, czyli religia klimatu, która podmienia Boga na pogodę i prowadzi „wojnę z aurą”, aby legitymizować kontrolę nad życiem codziennym. Globalizacja plus lewactwo równa się globalizm – ideologiczna machina do rozpuszczania suwerenności w sosie instytucji pozbawionych demokratycznego mandatu. Feminizm plus lewactwo równa się genderyzm, czyli kult płynności atakujący binarną strukturę płci i deprecjonujący cnoty męskości. Ekonomia plus lewactwo równa się socjalizm – nowa forma zniewolenia, w której nieograniczona redystrybucja zamienia godność w klientelizm. Czy to sprawiedliwe wobec złożoności świata? Nie. Czy skuteczne w mobilizacji? Jak najbardziej. Gdy polityka przestaje być seminarium, a staje się odliczaniem do wyborów, skuteczność jest notariuszem realności.

Nie mylmy jednak ostrego języka z brakiem zakorzenienia w faktach. Kiedy Hegseth uderza w „Green New Deal”, nie tworzy chochoła, lecz cytuje ludzi z obozu przeciwnika. Saikat Chakrabarti, szef sztabu Alexandrii Ocasio-Cortez, przyznał otwarcie, że GND „nie był od początku projektem klimatycznym; chodziło o to, jak zmienić całą gospodarkę”. To nie jest mem prawicy, lecz fakt, który odsłania naturę projektu: wielką przebudowę ustroju, a nie tylko modernizację infrastruktury w imię zielonej efektywności. To jest właśnie różnica między polityką środowiskową a polityką ustrojową, jedynie podszytą kolorem zielonym. Podobnie gdy Hegseth kpi z apokaliptyki klimatycznej, nie celuje w prognozy IPCC, lecz we frazę „świat skończy się za 12 lat” jako symptom politycznej eschatologii, która ma moralnie związać obywateli strachem. Jeśli koniec świata jest tuż za rogiem, kto będzie się spierał o koszty transformacji i granice kompetencji państwa?

Rdzeniem tej wizji jest amerykanizm rozumiany jako konstytucyjny nacjonalizm obywatelski. Jego fundamenty to „prawa nadane przez Boga" oraz „równa sprawiedliwość", z których wyrastają wolności Pierwszej i Drugiej Poprawki, kontrola rządu i prymat osoby nad kolektywem. To nie teokracja, lecz filozofia źródła praw: państwo ich nie nadaje, lecz je rozpoznaje. Jeśli o tym zapomina, wkracza na drogę uzurpacji. Dlatego Hegseth nie ufa słowu „demokracja" jako sloganowi. Demokracja większościowa, pozbawiona konstytucyjnych bezpieczników, może z łatwością znieść wolność jednostki; republika konstytucyjna ma temu zapobiegać. To jest nauka o instytucjach w pigułce – przypomnienie, że wolność wymaga ram, a nie tylko woli ludu.

Czy to wszystko jest tylko amerykańskim spektaklem? Bynajmniej. Mamy przecież polską analogię mocy kultury i wiary w polityce, rozpiętą między Wiedniem 1683 a Gdańskiem 1980. Jan III Sobieski zatrzymujący osmański marsz na Europę to nie tylko fakt historyczny, ale także potężny mit mobilizacyjny współczesnej prawicy, również amerykańskiej. Bitwa pod Wiedniem była strategicznym zwrotem, a polska husaria – tak, skrzydlata i legendarnie skuteczna – zapisała się w pamięci jako symbol cywilizacyjnej obrony. W XX wieku tę rolę odegrała „Solidarność", sprzęgnięta z magisterium Jana Pawła II. Było to moralne przywództwo, które łącząc religię i prawo naturalne, „odczarowało" sowieckie imperium i zdemontowało strukturalny strach. Kahlenberg i Stocznia to polskie rozdziały tej samej opowieści: kultura i religia potrafią dźwignąć politykę z poziomu pragmatyki na poziom sensu.

Teraz język kampanii, który jest bronią samą w sobie. „Make the Crusade Great Again" to nie pasożytniczy mem, lecz świadomy pastisz, kradzież rytmu MAGA i przeszczepienie go na program kulturowy. Hasła te, przełożone na polski, muszą ciąć jak żyletka. „Osuszcie bagno" to wezwanie do wywietrzenia establishmentu, który uzbrojony w poprawność polityczną, sam sobie ustawia boisko i sędziuje. „Prawo i Porządek" nie jest obietnicą policyjnego teatru, lecz przypomnieniem, że bez porządku norm nie ma wspólnej wolności. „Ameryka Pierwsza" w polskiej translacji brzmi jak herezja dla globalistów, ale w logice suwerenności to po prostu podstawowy obowiązek rządu wobec własnych obywateli. Na sztandarach Hegseth zapisuje też edukację („oddajcie dzieci rodzicom"), Izrael („żywy pomnik wolności"), granicę („ściana jest zasadą, nie tylko murem") i kulturę („śmiejemy się głośniej niż oni").

Aby uniknąć fetyszu żargonu, zdefiniujmy te „izmy" po polsku, w duchu Hegsetha. Multikulturalizm to dla niego nie wielokulturowość jako fakt, lecz doktryna tożsamości, która przestawia wajchę z „E pluribus unum" (Z wielu, jeden) na „E pluribus mnóstwo", gdzie każdy segment domaga się specjalnych praw i immunitetów. Elitaryzm to nie doskonałość, lecz mentalność wyższości ubrana w obyczajową cenzurę; „poprawność polityczna to tyrania z manierami", jak ujął to Charlton Heston. Enwironmentalizm to z kolei sekularyzacja apokalipsy, w której klimat staje się świeckim Sądem Ostatecznym, unieważniającym debatę o kosztach i technologiach. Globalizm jest ideologicznym przeciwieństwem zdrowej globalizacji – chce wyjmować politykę z narodowych wspólnot i podawać ją w sosie bezosobowych komisji. Genderyzm to

filozofia płci jako wielokrotnego wyboru, zinstytucjonalizowana w szkołach i administracji, postrzegana jako atak na ład cywilizacyjny. Wreszcie socjalizm to mechanizm, który miesza sprawiedliwość z równością rezultatów, kończąc się etatystyczną protezą sensu i korozją etosu pracy.

Czy w tej partyturze jest miejsce na polskie porównania? Oczywiście. Mamy własne doświadczenie z „globalizmem bez kotwicy" w unijnych sporach kompetencyjnych. Mamy doświadczenie z „genderyzmem" jako tematem importowanym, polaryzującym debatę nieproporcjonalnie do realnych problemów. Mamy wreszcie doświadczenie z „socjalizmem, który wraca jako populizm" – nie w teorii, lecz w praktyce budżetowej. Jeśli więc mielibyśmy przepisać „Make the Crusade Great Again" na polskie warunki, nie kopiowalibyśmy amerykańskiego gniewu, lecz destylowali go do własnego programu: suwerenność w instytucjach, szkoła wolna od ideologii, twarde granice na zewnątrz i miękkie serce wewnątrz wspólnoty.

Jest tu jednak istotna różnica kulturowa. Amerykanin lubi orędzie jak hymn, z refrenem, sztandarem i konfetti. Polak ceni „mądrą zadrę", narrację z pamięcią klęsk i nieufnością wobec triumfalizmu. Dlatego polska wersja krucjaty musi mieć ton zwycięski, ale nie buńczuczny. Musi pamiętać, że w naszej tradycji „Deus vult" ruchu „Solidarność" było szeptane, nie skandowane. Tu jest miejsce na polskie motto łączące wiarę z odpowiedzialnością: „Bez Boga ani do proga" i „wolność, która nie zabiera odpowiedzialności, lecz ją rozmnaża".

„Miękiszony": kryzys lojalności w obozie prawicy

Czy w partyturze jest miejsce na polskie porównania? Owszem. Mamy własne doświadczenie z „globalizmem bez kotwicy" – wystarczy przypomnieć unijne spory kompetencyjne, w których granica między współpracą a ingerencją bywa cieniowana dopiero po fakcie. Mamy doświadczenie z „genderyzmem" jako tematem importowanym, wątkiem polaryzującym w stopniu nieproporcjonalnym do skali problemów demograficznych i edukacyjnych, które naprawdę nas bolą. Mamy wreszcie doświadczenie z „socjalizmem, który wraca jako populizm" – nie w teorii, lecz w twardej praktyce budżetowej. Jeśli więc przepisujemy „Make the Crusade Great Again" na polskie warunki, to nie kopiujemy amerykańskiego gniewu; my go destylujemy do formy programu. Suwerenność w instytucjach, szkoła wolna od ideologii, twarde granice na zewnątrz i miękkie serce wewnątrz wspólnoty, kapitał społeczny ważniejszy niż suma grantów.

I jeszcze jedna różnica kulturowa, która ma znaczenie. Amerykanin lubi orędzie niczym hymn – z refrenem, sztandarem i konfetti. Polak ceni „mądrą zadrę" – narrację niosącą pamięć klęsk i wrodzoną nieufność wobec triumfalizmu. Dlatego polska wersja tego zrywu musi mieć ton zwycięski, ale nie zadziorny; ona również potrafi brzmieć jak orędzie, ale pamięta, że w naszej tradycji „Deus vult" ruchu „Solidarność" był szeptany, a

nie skandowany. Tu właśnie jest miejsce na polskie motto: „Bez Boga ani do proga” oraz „wolność, która nie zabiera odpowiedzialności, lecz ją rozmnaża”.

> Czy jednak uproszczone równania i retoryka krucjaty, choć skuteczne w mobilizacji, nie zaciemniają złożoności wyzwań stojących przed współczesnym światem? Czy polska tradycja "mądrej zadry" i odpowiedzialności może stanowić przeciwwagę dla amerykańskiego triumfalizmu? Ostatecznie, pytanie brzmi: czy odnajdziemy własną, unikalną drogę do obrony wartości, która łączy wiarę z rozumem i wolność z odpowiedzialnością?

Inspiracje

[1] **"American Crusade: Our Fight to Stay Free"** Pete Hegseth

2020 | Center Street/Hachette Nashville

Pete Hegseth, urodzony w 1980 roku, jest 29. sekretarzem obrony USA. Studiował politologię na Uniwersytecie Princeton i uzyskał tytuł magistra polityki publicznej na Uniwersytecie Harvarda. Były współpracownik Fox News i oficer Gwardii Narodowej Armii, służył w Iraku i Afganistanie. Jest również autorem kilku książek.

***Pete Hegseth**, born in 1980, is the 29th US Secretary of Defense. He studied politics at Princeton and earned a Master's in Public Policy from Harvard. A former Fox News contributor and Army National Guard officer, he served in Iraq and Afghanistan. He's also authored several books.*

Department of Defense

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Battle for the American Mind: Uprooting a Century of Miseducation"

Pete Hegseth, David Goodwin

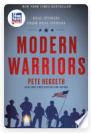
2022 | HarperCollins | ISBN: 9780063215078



[2] **"In the Arena: Good Citizens, a Great Republic, and How One Speech Can Reinvigorate America"**

Pete Hegseth

2016 | Simon and Schuster | ISBN: 9781476749372



[3] **"Modern Warriors: Real Stories from Real Heroes"**

Pete Hegseth

2020 | HarperCollins | ISBN: 9780063046566

[4] **"The War on Warriors: Behind the Betrayal of the Men Who Keep Us Free"**

Pete Hegseth

2024 | HarperCollins

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"The Naval War of 1812"**

Theodore Roosevelt

2020 | Digireads.com | ISBN: 9781420970586

[6] **"The Strenuous Life: Essays and Addresses"**

Theodore Roosevelt

1900 | The Century Co.



[7] **"The Actor's Life: Journals 1956-1976"**

Charlton Heston

1978 | E.P. Dutton

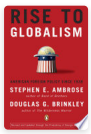


[8] **"Rediscovering Americanism: And the Tyranny of Progressivism"**

Mark R. Levin

2017 | Simon and Schuster | ISBN: 9781476773476

Google Scholar



[9] **"Rise to Globalism: American Foreign Policy Since 1938"**

Stephen E. Ambrose, Douglas G. Brinkley

2010 | Penguin US | ISBN: 9781101501290

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"American Ideals and Other Essays, Social and Political"**

Theodore Roosevelt

1897 | G. P. Putnam's Sons

Google Scholar

[2] **"The New Nationalism"**

Theodore Roosevelt

1910 | The Outlook Company

[3] **"Globalization: An Overview of Its Main Characteristics and Types, and an Exploration of Its Impacts on Individuals, Firms, and Nations"**

Teresa da Silva Lopes

2024 | Economies

[4] **"Why the Crusades Failed? Narrating the Episode After the Fall of Jerusalem"**

Muhammad Yaseen Gada

2015 | ICR Journal

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 17af3334-f5af-42b3-a663-a2d78179285d